Nr. 115a. Dnia 26 kwietnia. Sobota. Dnia 14 (26) kwietnia 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 30, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Marcellina i Kleta Męcz.
Niedziela: Teofila Biskupa.
Poniedziałek: Witalisa M. i Pawła W.
Wtorek: Piotra Męcz.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 44.
Zachód „ „ 7 „ 13.
Długość dnia godzin 14 minut 29.
Przybyło „ „ 6 „ 51.

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 23 w.
Zachód „ „ 3 „ 36 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 4.

Sroda: Katarzyny Seneńskiej P.
Czwartek: Filipa i Jakóba Apost.
Piątek: Zygmunta Kr. i Atanazego B.
Sobota: Znal. Ś. Krzyża i Aleksandra

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Dwunaste ogólne zebranie akcjonarjuszów Banku dyskontowego warszawskiego. (Lokal Banku, Krakowskie-Przedmieście nr 388—godzina 2 po południu.)— Ogólne zebranie członków oddziału warszawskiego Towarzystwa ratowania tonących. (Sala magistratu—godzina 6 po południu.)

Odczyty: Na dochód warszawskiego Towarzystwa dobroczynności dokończenie odczytu profesora p. Wł. Spasowicza „O Byronie". (Sala ratuszowa—godzina 7 i pół wieczorem.)—Odczyt p. Edwarda Littena w języku niemieckim o obrazie Rafaela „Szkoła ateńska". (Sala Towarzystwa „Harmonja", Plac Krasiński nr 3—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Carmen";— Teatr rozmaitości: „Montjoye"; — Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Co to za głowa!". (Godzina 7 i pół wieczorem.)— Teatrzyk dobroczynności (na dochód sierot i ubogich pod opieką warszawskiego Towarzystwa dobroczynności zostających, przedstawienie amatorskie i żywe obrazy. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Z sali odczytów.

W panteonie wielkości poetyckich bieżącego stulecia niema może poety, około którego wytworzyłaby się tak fantastyczna legenda spleciona z prawdy i poezji „Wahrheit und Dichtung", jak około życia Byrona.

Nowsza dopiero krytyka, wsparta mnożącemi się a do niedawna niewydanemi dokumentami oddziela starannie fakta od zmyślań, wydziela z mgły mistyfikacji, którą sam poeta chętnie się otaczał, rzeczywiste niezbite podstawy do biografji Byrona.

Dwaj badacze położyli głównie w tym kierunku wielkie dla historji literatury zasługi, niemiecki krytyk i estetyk Elze i najnowszy angielski biograf twórcy Childe Harolda—Jeaffreson.

Na badaniach tych pisarzy oparł się Włodzimierz Spasowicz, kreśląc we wczorajszym odczycie biografję Byrona.

Nie był to naturalnie szereg dat ani chronologiczne wyliczanie wypadków z życia wielkiego poety; ale wyśledzenie najprzód odziedziczonych rasowo właściwości fizjologicznych i psychologicznych, odtworzenie moralnej i umysłowej atmosfery, w której wzrastał przyszły autor Don Juana i zaakcentowanie wszystkich wpływów tak duchowych jak fizycznych urabiających skomplikowaną i pełną sprzeczności naturę Byrona.

Taka metoda miała może dla słuchaczów pewne niedogodności, to zmuszało prelegenta niejednokrotnie dla umotywowania różnorodnych stron charakteru i kierunku twórczości poety do powracania po kilka razy do pewnych faktów, do cofania się od późniejszych ku wcześniejszym, do mięszania chwil dziecięcych z młodzieńczemi i męskiemi; ale to o co szło prof. Spasowiczowi, dojście po takiej analizie do syntetycznych wyników, do złożenia całkowitej indywidualności moralnej, umysłowej i poetyckiej Byrona — to zostało osiągnięte, bo postać poety wyłoniła się jasno, wyraźnie, przedmiotowo i co najważniejsza nie straciła na krytyce — chyba, że ktoś za stratę zechce uważać rozproszenie aureoli tajemniczości, którą Byron rozmyślnie około siebie wytwarzał idąc za popędem bądź próżności, bądź jakiegoś mefistofelowskiego upodobania w mistyfikowaniu nawet najbliższych.

Z rasy normandzkiej wziął Byron niepohamowaną gwałtowność temperamentu, która go nigdy nie opuszczała, a przez przykry nad wyraz stosunek z matką przeszła do charakteru.

Domowe warunki bytu niemało przyczyniły się do wyrobienia w poecie od wczesnych lat skłonności do mizantropji stanowiącej później zasadniczą nutę we wszystkich niemal motywach jego twórczości i popychającej w tym kierunku rozwój trzech głównych czynników tej twórczości: uczuciowości, fantazji i pamięci.

Pamięć Byrona odgrywała może najgłówniejszą rolę w procesie tworzenia, była to bowiem pamięć stosująca się nie do faktów realnych, ale do wrażeń doznanych, które przywołane w danej chwili choćby po bardzo długim przeciągu czasu, powracały z równą siłą, tak, że poeta odczuwał na rozkaz pamięci przeżyte już rozkosze i cierpienia, które stanowiły najlepszą rdzeń tworzonych pod tym wpływem poezyj.

I tu może źródło tej łatwości, z jaką Byron wplatał fikcje do własnego życia, lub życie układał według fikcji twcrząc z egzystencji swojej rodzaj dzieła sztuki niezmiernie do ocenienia trudnego.

Ostatnie badania wykazały jak silnie na rozrost w Byronie mizantropji wpływały przyczyny czysto fizyczne—a szczególniej jego kalectwo.

Dwoiste było to kalectwo—krótsza noga uorganizowana wskutek choroby ścięgna achillesowego tak, że mu nie pozwalała twardą stopą stać na ziemi, ale jak się wyraża Jaeffreson, „zmuszała całe życie przeskakać", powtóre grożąca tusza, od której bronił się poeta głodową kuracją, podkopując gwałtownie zdrowie i rafinując jeszcze systemat nerwowy.

Ze skombinowania temperamentowej gwałtowności uczuć i charakterowej skłonności do mizantropji powstał w Byronie ów egoizm, niepodobny do zwykłego samolubstwa, bo poeta szczodry był, uczynny i wspaniałomyślny, ale polegający na tem, że Byron nie był w stanie zrobić dla nikogo ofiary z pragnień, żądz, które nim w danej chwili owładnęły.

Wyrazem takiego nastroju jest poemat „Sardanapal", który poddany był przez prelegenta krótkiemu rozbiorowi.

Prof. Spasowicz zamknął wczoraj pierwszy okres twórczości Byrona, obejmujący pierwsze dwie pieśni „Childe Harolda", „Korsarza", „Giaura" i inne mniejsze poemata, historjografję zaś doprowadził do separacji poety z żoną.

Dzisiejsza prelekcja zakończy to świetne i głębokie studjum.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

═ Departament ekonomji państwowej łącznie z kontrolą państwa opracowuje projekt, mający na celu usunięcie na przyszłość kredytów nadetato-

---

WIEK XX-ty.

(Według A. Robidy, skondensował O—n.)

(Dalszy ciąg)

IV.

Pewnego dnia w czasie tych wędrówek Helena i jej towarzyszki miały obiadować w skuzynowanym z bankierem domu państwa de Lantrec.

Było to niedawno pobrane małżeństwo, które zajmowało wspaniały apartament w jednym z najpiękniejszych domów dzielnicy Saint Cloud, położonej prawie w centrum starożytnego Paryża.

Ojciec Barbary i Barnabiny oraz dziadek Ponto towarzyszyli pannom, tylko bankierowa, jak zwykle zajęta polityką, nie mogła przybyć, ponieważ jednocześnie odbywało się posiedzenie komitetu wyborczego partji kobiecej 227-ej dzielnicy Paryża, na którem jej obecność była niezbędną.

Dom pana Gontrana de Lautrec, potomka starej szlacheckiej rodziny, ajenta giełdowego, był urządzony z największym komfortem i zaopatrzony we wszystko czego w wieku XX-ym potrzeba do wygody, a nawet zbytku.

Służby licznej nie trzymali państwo de Lantrec. Dwaj aeronauci—czyli mówiąc dawnym językiem woźnice—jeden lokaj, pokojówka i elektrotechnik (po dawnemu odźwierny) wystarczali im zupełnie. Kucharza z legjonem pomocników i pomocnic nie potrzebowali wcale, albowiem pan de Lantrec był abonentem „nowej kompanji alimentacyjnej" z kapitałem 400 miljonów franków, dostarczającej swoim uczestnikom pokarmów i napojów za pomocą rur i kanałów pneumatycznych, zupełnie tak samo jak inne przedsiębiorstwa dostarczały muzyki i wody.

W domu bankiera Ponto nie było tego urządzenia, albowiem bankier był jednym z założycieli i głównych akcjonarjuszów wspomnianej kompanji, wolał więc, jak się to po wszystkie czasy zdarzało restauratorom, prowadzić na siebie osobną kuchnię, niż stołować się w tej, którą karmił miasto. Niekiedy jednak chodził na obiady do znajomych abonentów, ażeby się przekonać czy towarzystwo zbyt oficie i kosztownie ich nie karmi, co mogłoby wpłynąć na obniżenie dywidendy, którą jako akcjonarjusz pobierał.

Helena, Barbara i Barnabina miały więc po raz pierwszy zapoznać się z cudownym wynalazkiem alimentacji zbiorowej, błogosławionym przez wszystkie panie domu, uwolnione od kłopotów z dysponowaniem obiadu i utrzymywaniem służby kuchennej.

Po zwykłych przywitaniach i krótkiej pogadance pani de Lautrec zaprosiła swoich gości do stołu, a gdy zasiedli pan de Lautrec zadzwonił.

— Podawać zupę — rzekł do wchodzącego służącego.

Służący stał zakłopotany.

— Proszę pana—odezwał się — odkręciłem kran, ale zupa nie idzie...

— Jakto nie idzie?... — zawołał pan de Lautrec zdumiony—jest dwie minuty po siódmej... Punkt o siódmej zupa jest w rurach nawet na najwyższych piętrach, bo rezerwoar w fabryce o tej porze się napełnia.

— Odkręciłem, czekam i nie ma — odpowiedział służący.

— Coś niepojętego!... chyba w fabryce zdarzył się jakiś wypadek...

Widząc zakłopotanie gospodarstwa, Helena chciała im przyjść w pomoc i odezwała się.

— Możnaby zamiast czekać na zupę odkręcić inny kran i zjedlibyśmy rosołu...

Państwo de Lautrec spojrzeli na nią, jakby nie rozumiejąc.

— Wybaczcie państwo mojej wychowanicy — rzekł uśmiechając się bankier Ponto—w tych dniach dopiero przybyła z głębokiej prowincji, nie zna jeszcze tajemnic kanalizacji alimentacyjnej i nie wie, że wszelkie zupy i rosoły odpływają z fabryki jedną rurą...

— Jakto?... zupa rakowa, grochówka i rosół jedną rurą?...—zapytała Helena.

— Tak, moje dziecko...—objaśnił bankier—fabryka wyrabia i rozprowadza rurami tylko wspólną esencję wszystkich zup, ogrzaną do odpowiedniej temperatury. Esencja ta z spływa z kranu do wazy przez filtry odpowiednio spreparowane i nabiera przez to smaku tej zupy jaką mieć chcemy... Tym arcyprostym sposobem, dzięki genjalnej pomysłowości naszego stulecia, wszystkie zupy wychodzą z jednego zbiornika...

— Bardzo to pięknie, że wychodzą wszystkie— zauważył zafrasowany gospodarz domu—ale co począć, kiedy teraz nie mamy ani jednej?...

— Napisać zażalenie do książki sznurowej, którą kompanja alimentacyjna udziela każdemu abonentowi—zaproponował bankier Ponto. — Ja z mojego stanowiska, jako akcjonarjusz, wolę że towarzystwo abonentom wcale nie daje zupy, niż gdyby jej dawało zawiele... Dywidenda na tem skorzysta.

— Tak, ale ja ze stanowiska abonenta...—chciał oponować pan de Lautrec.

Nie miał jednak czasu dokończyć.

wych, zbyt często wyjednywanych przez rozmaite wydziały administracji. W wykonaniu tego projektu nastąpić ma zmiana w systemie sporządzania preliminarzy dla pojedyńczych ministerjów i w terminach składania ich do sankcji ostatecznej. Według nowego przepisu, *maximum* kredytów dla oddzielnych wydziałów będzie określał departament ekonomji, do kancelarji którego preliminarze szczegółowe mają być składane najdalej w miesiącu maju każdego roku.

= Ministerjum komunikacyj wygotowuje przepisy o przewozie towarów z jednej kolei na drugą i w ogóle pomiędzy kolejami, nie pozostającemi ze sobą w komunikacji bezpośredniej.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż w kołach administracyjnych projektują się zmiany w umundurowaniu niższych urzędników policyjnych.

= *Dniewn. war.* donosi, iż po zamknięciu obozów letnich odbędzie się manewr wojsk na rzece Narwi, w tej przybliżeniu ilości, co i w roku zeszłym.

= Taksa dla łazienek kąpielowych przy brzegu warszawskim Wisły oznaczoną została w wysokości 8—20 kopiejek.

= Zarząd żeglugi parowej na Wiśle otrzymał z Sandomierza telegraficzną wiadomość o znacznym przyborze wody.

= Sezon leczniczy w Busku, w gubernji kieleckiej, otwarty zostanie w dniu 20-ym maja i trwać będzie do dnia 20-go września.

= Odczyty.

Serja 12-tu odczytów publicznych urządzonych w wielkim poście przez zarząd Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych przyniosła temu pożytecznemu stowarzyszeniu z opłat za bilety rs. 3,278 kop. 10, z naddatków rs. 112, czyli razem rs. 3,390 kop. 10 a że wydatki wynosiły rs. 647 kop. $48\frac{1}{2}$, zatem tegoroczne odczyty przyniosły czystego dochodu rs. 2,742 kop. $61\frac{1}{2}$.

Tak znaczny dochód zawdzięczać należy niezawodnie talentowi i pracy prelegentów, niepodobna jednak nie uznać gorliwych starań i zasługi przewodniczącego w Towarzystwie p. Machczyńskiego, któremu jako organizatorowi odczyty winne są w znacznej części powodzenie i tak pomyślny rezultat.

Kto urządzał kiedykolwiek u nas tego rodzaju zebrania publiczne, ten łatwo pojmie ile to trzeba czynić zachodów, ile piętr zbiegać, ile listów napisać, ilu decyzyj wyczekiwać, ażeby wykonać w całości program na obszerniejszą skalę zakreślony.

Godzi się zatem podnieść te pracę i trudy choć kilkoma słowy uznania, na które sz. przewodniczący w zarządzie Towarzystwa w całej pełni zasłużył.

= Teatr amatorski.

Wczoraj na scenie teatrzyku dobroczynności odbyła się jeneralna próba z widowiska w dniu dzisiejszym o godz. 8-ej wieczorem odbyć się mającego.

Widowisko składać się będzie z komedji „On nie zazdrosny”, „Moja córeczka”, z deklamacji i trzech obrazów żywych „Pracownia van Dycka”, „Goplana” i „Powrót od żniwa”.

Pozostałe bilety na pomienione widowisko sprzedawane będą dziś w kasie Towarzystwa od godziny 4-ej po południu, gdzie także zamówione bilety odebrane być mogą.

= „Żywe obrazy”.

Do programu jutrzejszego widowiska na rzecz budowy gmachu dla Towarzystwa zachęty sztuk pięknych weszło kilka nowych obrazów.

Są niemi mianowicie „Polowanie” (układu J. Ryszkiewicza), „Stary kapral” (układu R. Szwojnickiego), „Stary król” (układu B. Łaszczyńskiego), „Sławój” (układu L. Wyczółkowskiego).

Sprzedaży programów raczyły się podjąć panie: hr. Kossakowska i Rzyszczewska.

= Album okolic zamiejskich.

Jeden z tutejszych fotografów nosi się z zamiarem wydania obszernego album widoków okolic Warszawy.

Projektowane wydawnictwo ma się podobno wyróżniać od dotychczasowych większym formatem, jak niemniej znaczną liczbą fotografji.

Zdejmowanie widoków będzie rozpoczęte z chwilą ustalenia pogody.

= Kasy pożyczkowe rzemieślnicze.

Na wczorajszem posiedzeniu cyrkułowych kas pożyczkowych odbyły się wybory członków zarządu tejże sekcji.

Na przewodniczącego wybrany został jednomyślnie p. Felicjan Sokołowski, który dotychczas pełnił te obowiązki, na zastępcę przewodniczącego p. Leopold Babczyński, na sekretarza Jks. Zygmunt Chełmicki, na kasjera p. Aleksander Feist, na buchaltera p. Aleksander Makowiecki i wreszcie na kontrolerów pp. Telesfor Szpadkowski, Wiktor Magnus i Salomon Lewental.

Oprócz tego zarząd kasy cyrkułu IX-go i X-go powierzony został p. Józefowi Michalskiemu, a tegoż p. Józefa Michalskiego oraz p. Wiktora Magnusa zaproszono na członków sekcji.

= Pan w siermiędze.

W tych dniach jeden z trzypiętrowych domów w dzielnicy placu św. Aleksandra zmienił właściciela.

Nabywcą został włościanin z pod Piaseczna, który oddawszy swoją osadę synowi, sprowadza się z żoną i resztą dzieci do Warszawy.

Jak nam mówiono, pan w siermiędze nieumiejąc pisać przyjął rządcę do utrzymywania meldunków, sam jednak zamierza zawierać kontrakty, odbierać komorne, słowem zarządzać nabytą kamienicą, w której sobie zostawił dwa pokoje z kuchnią w oficynie na parterze.

Będzie to chyba pierwszy kmiotek właścicielem kamienicy w Warszawie.

= Wykryte źródło choroby.

U państwa *** przebywała od kilku miesięcy nauczycielka francuska.

Młoda ta osoba w niczem nie wyróżniała się od swoich koleżanek, z wyjątkiem dziwnych a niewytłumaczonych chorobliwych przypadłości, jakim bardzo często podlegała.

Co trzy lub cztery dni, nad wieczorem zamykała się w swoim pokoju, zkąd wychodziła dopiero nazajutrz, z objawami gorączki i braku apetytu...

Pani domu, zaniepokojona stanem nauczycielki, postanowiła zbadać źródło choroby i po kilkodniowych usiłowaniach dotarła do źródła.

Oto nasza bohaterka... zakrapiała się koniakiem, który osobiście przynosiła z miasta, butelki zaś przechowywała pod poduszką.

Rozumie się, iż po dokonaniu odkrycia, państwo *** zaproponowali amatorce spirytualjów praktykowanie libacji .. pod innym dachem.

= *Bon jour, bon jour...*

W dniu wczorajszym byliśmy świadkami zabawnej sceny.

Pewnemu jegomości zamieszkałemu przy ulicy Marszałkowskiej uciekła z klatki wielka różnobarwna papuga i przeleciawszy po nad dachami domów ulokowała się na samym wierzchołku jednego z drzew Zielonego placu.

Zadyszany właściciel ptaka wraz z garstką gawiedzi stanął pod drzewem namyślając się nad sposobem pochwycenia skrzydlatego zbiega, ten jednak nie opuszczał niedostępnego dla ludzi miejsca, powtarzając nieustannie: „*bon jour, bon jour*”.

Djalog ten wywołał szczerą wesołość pośród obecnych.

Po długich staraniach ptaka schwytano i odniesiono do dawnego więzienia.

= Narodziny mody.

Od pewnego czasu ukazały się w Warszawie kapelusze oryginalnej formy ściętego w połowie wysokości ostrokręgu z szerokiemi rondami barwy czekoladowej lub popielatej.

Złośliwi powiadają, iż zaprowadzenie tej mody przyszło na myśl jednemu z fabrykantów zagranicznych, ale moda na bulwarach paryskich się nie przyjęła, więc wyrobiony zapas postanowiono puścić w obieg *in partibus infidelium*, w krainach prostaczków, u rumunów, serbów, bułgarów itp.

Jeżeli ten domysł jest prawdziwy, to i my widocznie zostaliśmy zaliczeni do tych błogosławionych krain, gdyż jeden z fabrykantów tutejszych otrzymał znaczny transport takich kapeluszy i zaledwie kilka sztuk rozdał na pokaz bliższym znajomym i kundmanom, ażeby nowy towar zareklamowali, w bardzo krótkim czasie cały zapas rozprzedał.

Narodziła się więc u nas nowa moda, po której trudno się spodziewać, żeby się ku zachodowi przeniosła.

= Odpowiednia nazwa.

„Pole wojenne” godnie nosi swoje miano, z powodu nieustannych utarczek, jakie tam odbywają się pomiędzy odrębną klasą ludności miejskiej, spędzającą czas na bezcelowem wyleganiu się lub przechadzaniu.

Lokaj wpadł do sali jadalnej.

— Proszę pana! — zawołał — rura alimentacyjna uszkodzona, cały pokój pani zalany zupą!...

Wszyscy zerwali się od stołu.

Tymczasem potop wrzącej zupy, widocznie wskutek otwarcia buduaru pani de Lautrec, zaczął się wdzierać do innych pokoi i wielka struga gorącego buljonu wpłynęła do sali jadalnej.

Helena, Barbara i Barnabina pierwsze powskakiwały na krzesła, pani de Lautrec i mężczyzni poszli za ich przykładem.

— Okropność! co za katastrofa!—załamywała ręce pani de Lautrec.

— Masz czego lamentować!—upomniał ją mąż—kompanja wynagrodzi straty w umeblowaniu.

— Kosztem dywidendy! — płaczliwie jęknął bankier Ponto.

— Kosztem kompanji alimentacyjnej „Lukullus”— odezwał się na to głos jakiś z telefonografu — niech się państwo uspokoją, mamy już zasygnalizowany automatycznie wypadek i wnet przybędzie służba ratunkowa. Płatni ajenci „Lukullusa” wyrządzili nam tego złośliwego figla, aby zdyskredytować naszą kompanję, ale my znajdziemy sprawiedliwość!..

Rzeczywiście w parę minut potem przybyło specjalnym statkiem powietrznym kilkunastu robotników, którzy w mgnieniu oka zatamowali otwór w rurze, potop zupy spuścili do zlewów i oczyścili mieszkanie jak było można.

Towarzystwo zasiadło do stołu, ale w powarzonych humorach, choć zupy w rurze już teraz nie brakło.

— Podoba mi się ta kompanja „Lukullus”, która się chwyta takich środków konkurencyjnych — mówił z gniewem pan de Lautrec.

— I mnie się podoba! — odezwała się na to jego małżonka — mojem zdaniem byłbyś mądrzej postąpił, gdybyś był został abonentem tej kompanji, bo przynajmniej dzisiaj nie mielibyśmy takiej nieprzyjemnej przerwy w obiedzie.

Pan de Lautrec zatrząsł się z gniewu, ale panował jeszcze nad sobą.

— Więc pani powiadasz, że postąpiłbym mądrzej? —zapytał żony.

— Tak powiedziałam—powtórzyła pani de Lautrec.

— To znaczy, że postąpiłem nierozsądnie zostając abonentem innego towarzystwa? —podniósł głos ajent giełdowy.

— Nierozsądnie!—dobitnie powtórzyła małżonka.

Pan de Lautrec powstał i zwrócił się do rodziny bankiera.

— Szanowni państwo!—rzekł uroczyście—słyszeliście co zaszło... dowiedzcie się zatem, że obiad, na który was zaprosiliśmy, jest naszą ucztą rozwodową. Gdy wstaniemy od stołu, przestajemy być małżonkami.

— A i owszem — dorzuciła niedbale małżonka ajenta.

Helena spojrzała pytająco na Barbarę i Barnabinę. Bankier Ponto wstał, zbliżył się do pana de Lautrec, uścisnął silnie jego rękę i rzekł:

— Miło mi, że ci mogę powinszować tego przyjemnego zdarzenia, drogi kuzynie.

Podszedłszy z kolei do pani de Lautrec powtórzył:

— I pani także, droga ex-kuzynko, racz przyjąć najszczersze powinszowanie.

Dziadek Ponto patrzył na tę scenę z pewnem zgorszeniem.

—Za moich czasów było inaczej!—rzekł do siebie półgłosem.

— A jabym chciała, żeby i za moich było inaczej! — pomyślała Helena, która dosłyszała jego uwagę.

Obiad wesoło doszedł do końca, po obiedzie państwo de Lautrec telefonografem zawiadomili mera, iż pragną się rozłączyć na zawsze.

— Czy postanowienie państwa jest niezmienne?— zapytał mer.

— Niezmienne!—odpowiedzieli oboje.

— A zatem małżeństwo wasze uznaje się za niebyłe.

Ceremonja była skończona.

Helena tylko jedna nie zrozumiała jej wcale.

— Powiedzcie mi, Barbaro i Barnabino—zapytała kuzynek gdy wsiadły do aeronefu—co to wszystko miało znaczyć?... Czy rozwód został zaprowadzony?

— Gdzie tam!—odparły bankierówny—jak to źle żeś ziewała na kursie specjalnym o separacji co do stołu i łoża. Rozwód we Francji nie istnieje, małżeństwo jest nierozerwalne. Jest to fundamentalna zasada kodeksu cywilnego.

— Jakimże więc sposobem ci państwo się rozchodzą i mer to potwierdza?—zapytała Helena.

— Naiwna jesteś!... Zaprowadzono taki porządek, że w każdym akcie ślubu, zamieszcza się umyślnie jakaś nieformalność, ażeby związek mógł być w każdej chwili uznany za niebyły. Jeżeli małżonkowie żyją z sobą zgodnie, to im ta nieformalność nie przeszkadza doczekać wspólnie choćby nawet brylantowego wesela, a jeżeli nie mają zgodnych charakterów, jak naprzykład państwo de Lautrec, to się rozchodzą bez żadnej ceremonji — i ambarasu. Mojem zdaniem, to bardzo piękny wynalazek!...

— A więc już nie ma małżeństwa! — westchnęła smutnie panna Colibry.

— Masz czego żałować! — wzruszyły ramionami Barbara i Barnabina.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Obecne chłody w zupełności nie przeszkadzają tym próżniaczym rozrywkom, a publiczność udająca się na Powązki bywa obecną przy turniejach, kończących się bolesną porażką jednej ze stron walczących.

Z nastąpieniem cieplejszej pory przejście rzeczonym placem wieczorem przedstawia niemałe niebezpieczeństwo z przyczyny licznych a podejrzanych indywiduów, urządzających tam swoje sypialnie.

Usunięcie niemiłego widoku byłoby nader pożądane dla pobliskich mieszkańców

= Ostrzeżenie.

Pojawili się od pewnego czasu wędrowni handlarze płótna surowego wyrabianego z włókien jakiejś rośliny.

Krążą oni po domach zachwalając swój towar i zachęcając do kupna dość niską ceną.

Ostrzedz jednak należy kupujących, iż płótno to nie wytrzymuje dwukrotnego prania, traci bowiem kolor i rozłazi się jak szarpie.

= Konfiskata.

W dniu wczorajszym na targu za Żelazną Bramą, w czasie rewizji sanitarnej produktów spożywczych, skonfiskowano mięsa zepsutego 85 funtów, ryb nieświeżych 60 funtów, masła fałszowanego 18 funtów.

Towar skonfiskowany zniszczono, a przekupniów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Kradzieże.

Na Sewerynowie pod nrem 12, z mieszkania państwa Z. skradziono garderobę, pościel i bieliznę.

Podobnież na Ząbkowskiej u państwa W.

Na Zielnej pod nrem 3 okradziono piwnice, należące do właściciela domu i trzech lokatorów.

Złodzieje zabrali różne artykuły spożywcze i kilkadziesiąt butelek starego wina.

Za Żelazną Bramą ujęty został kieszonkowy złodziej Hersz Opatowski, a na Nowogrodzkiej pod nrem 29 przytrzymano na uczynku kradzieży Eleonorę Szymańską.

= Rehabilitacja.

Donosiliśmy wczoraj o znęcaniu się dwóch ludzi nad chłopcem piekarskim Judką W., na podwórzu domu nr 22, na Pańskiej.

Ludzie ci Michał Kobuz i Piotr Strunka początkowo tłumaczyli się, iż ukarali chłopca za kradzież bułek.

Tymczasem z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, iż to oni właśnie chcieli kraść pieczywo, a uczciwy piekarczyk stanął im na przeszkodzie.

Biedny malec żyje dotąd, ale stan jego zdrowia wskutek ciężkiej rany zadanej w głowę, budzi poważne obawy.

= W drukarni.

Pomiędzy zecerami Wolfem S. i Mośkiem G., pracującymi w drukarni Goldmana na Muranowskiej pod nrem 16, przyszło do zaciętej kłótni a następnie bójki.

Pierwszy z nich pochwyciwszy dłuto, wybił niem przeciwnikowi oko, które natychmiast wypłynęło.

Nieprzytomnego ze strasznego bólu G., odwieziono do szpitala starozakonnych.

= Podrzucenie.

Wczorajszego wieczoru na Wierzbowej pod nrem 2 znaleziono podrzucone niemowlę płci męskiej, liczące dwa miesiące życia.

Podrzutka odesłano do Dzieciątka Jezus.

= **Wypadki.** Na Rybakach znaleziony został w stanie bezprzytomnym Karol M., młody człowiek, liczący 25 lat wieku; po odwiezieniu do szpitala, niebawem życie zakończył.—Na Wąskim Dunaju Apolonja D., popchnięta przez jakiegoś przechodnia, upadła i złamała nogę.

= Tania kuchnia.

W Łodzi otwarto onegdaj trzecią i ostatnią tanią kuchnię dla robotników bez zajęcia.

Kuchnia ta mieści się na Starem Mieście.

W dniu otwarcia wspomnianej kuchni wydano biednym 30 porcyj żywności.

Miejscowe Towarzystwo kredytowe miejskie zobowiązało się składać miesięcznie 50 rs. na rzecz instytucji, przez cały czas jej istnienia.

= W sprawie cukrowni w Opolu.

W odpowiedzi na korespondencję z Opola, wydrukowaną w nrze 111a *Kurjera warszawskiego*, odbieramy od członków rady zarządzającej spółki fabryki opolskiej pp. W. Karpińskiego i St. Zalewskiego pismo następujące:

„Jako członkowie rady zarządzającej spółki udziałowej fabryki cukru w Opolu nie możemy się zgodzić na rozszerzanie o tejże fabryce wiadomości, jakie rozmaici korespondenci komunikują swoim dziennikom bez zaciągnięcia dokładnych informacyj.

Dotyczy to głównie korespondencji opolskiej w numerze 92-im *Gaz. handl.* podanej pod tytułem „Sekwestr".

Prawdą jest, iż przedsiębiorca budowy i urządzenia fabryki, zmarły niedawno Eugenjusz Kleitz, nie wywiązał się jak należało z przyjętych zobowiązań, otrzymawszy bowiem z wkładów spółkowych całkowitą sumę umówioną, nie zapłacił pomiędzy innemi należności za sprowadzone maszyny.

Ztąd przeciwko spółce powstały procesy, lecz sądy dopiero rozstrzygną, czy spółka jest obowiązaną do płacenia powtórnie szczegółowej ceny maszyn skoro za nie ogółowo już raz Kleitzowi się uiściła.

Pomimo tych procesów zapewnić możemy, iż za, den sekwestr na fabrykę nałożony nie został i że fabryka najlepiej funkcjonuje."

= Tępienie lasów.

Z pod Bełżyc i Opola w lubelskiem, donoszą nam o straszliwem od lat dwóch tępieniu lasów.

Naturalnie, iż w skutek tej trzebieży przestrzeń leśna zmniejsza się ciągle, wywołując drożyznę drzewa opałowego i budowlanego.

Kiedy przed dziesięcioma jeszcze laty za sążeń płacono się najwyżej 5 rs., obecnie potrzeba dać co najmniej 14 rs.

W tym samym stosunku zdrożał materjał budowlany.

Najbardziej wyniszczają lasy włościanie, czyniąc w nich liczne szkody.

Smutna perspektywa na przyszłość!

= Nasze drogi.

Naprawa szosy od Łodzi do Pabjanic corocznie jest dopełnianą, ale tak niedbale, iż co rok na wiosnę i na jesień deszcze wyżłabiają doły, trudne do przebycia i w najwyższym stopniu mordujące inwentarz.

Taki stan nietylko sprowadza szkodę w inwentarzu ale staje się powodem wypadków.

W nocy z soboty na niedzielę uległa z tej przyczyny przypadkowi rodzina P. powracając z Łodzi do Pabjanic.

Karetka dość szeroka i fundamentalnie zbudowana, wskutek wjechania na wyboje szosy przewróciła się.

Powożący Wojciech Ładuga spadł z kozła i zranił się tak ciężko o kamień w głowę, iż nazajutrz życie zakończył.

Państwo P. i troje ich dzieci oprócz potłuczenia i przestrachu innego szwanku nie ponieśli.

Z powodu zepsucia karety, państwo P. z umierającym woźnicą oczekiwali dość długo na jakiś przejeżdżający wózek włościański, którym zabrali się do domu.

= Kradzież niekieszonkowa.

Do budowy mostu kolejowego nieopodal jednej ze stacji kolei terespolskiej zwieziono znaczny ładunek, obrobionego żelaza.

Żelazo to nie zostało schowane do magazynów, lecz leżało na polu w ilości kilkuset centnarów.

Okoliczni mieszkańcy z początku przywłaszczali sobie po sztabie, potem po kilka do budowania bron i narzędzi gospodarskich, potem zaczęto kraść na sprzedaż coraz więcej, wreszcie przystąpiono do wywózki furami!

Kradzież ta dokonywana przez czas dłuższy pod okiem dziwnie obojętnej służby zakończy się procesem, w który wmieszanych jest wiele osób.

= Pożar.

Z kieleckiego donoszą nam, iż we wsi Brzezanie, gminy Morawice zgorzała karczma, należąca do skarbu.

W karczmie tej znajdował się jeden oddział wojska 4-go szwadronu 41 pułku jamburskiego dragonów wraz z końmi.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Konie i ludzie ocaleli.

NEKROLOGJA.

† W dniu 28 b. m., jako w siódmą rocznicę śmierci ś. p. Zofji z Rakowskich **Hubert**, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, o godzinie **11-ej** zrana, na które pozostały mąż z córką zaprasza rodzinę i znajomych. —1431—

† Dnia 29 kwietnia, we wtorek, w trzecią bolesną rocznicę śmierci odbędzie się w kościele św. Józefa na Krakowskiem-Przedmieściu, przed wielkim ołtarzem, o godzinie **10-ej** zrana, msza żałobna, za duszę ś. p. Stanisława **Kurcyusza**, b. urzędnika komisji spraw wewnętrznych, kolei terespolskiej i łódzkiej, na którą pozostała żona z synową i wnuczkami zaprasza życzliwych. —1399—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 25 go kwietnia.

Marszałek krajowy, dr Zyblikiewicz, powraca z Włoch dnia 1-go maja.

Kraków 25-go kwietnia.

Malankiewicz twierdzi, że do rzucenia petardy namówił go Piechowski, który odsiaduje tu sześciomiesięczne więzienie i z którym Malankiewicz utrzymywał stosunki. Zeznał on dalej, że petarda zapalona od papierosa skutkiem zbyt krótkiego lontu przedwcześnie wybuchła. Policja wyśledziła i odstawiła do sądu dwóch wspólników Malankiewicza.

Berlin 25-go kwietnia.

Książę Bismark i sekretarz stanu dla spraw zagranicznych hr. Hatzfeld, zachorowali i nie mogą opuszczać pokoju.

Londyn 25-go kwietnia.

Z Port Said donoszą, iż dzielnicę arabską miasta na wpół zniszczył pożar. 4,000 ludzi pozostało bez dachu.

Petersburg 25-go kwietnia.

Ślub Wielkiego Księcia Konstantyna z Księżniczką Elżbietą odbędzie się wedle obrzędu kościoła prawosławnego w soborze Pałacu Zimowego. Ślub dawać będzie wyższe duchowieństwo stołeczne. Według obrzędu ewangelicko-luterańskiego kościoła ślub danym będzie następnie przez pastora kościoła św. Piotra aleksandryjskiej sali pałacu.

Petersburg 25-go kwietnia.

Z 15 mil. funt. sterl. nowej siódmej 5% konsolid. pożyczki otworzone będą dla Rosji zapisy w banku państwa, we wtorek, dnia 29 go b. m., na 5 mil. funt. sterl. Cena emisyjna oznaczoną została po $90\frac{1}{4}$ za 100. Wypuszczone zostaną obligacje po 50, 100, 500 i 1,000 f. st. z kuponami płatnemi 1-go maja i 1-go listopada s. s. Przy podpisaniu się na nową pożyczkę subskrybenci obowiązani będą wnieść 5% a dalej częściowo, w ratach, według repartycji: 30 go kwietnia 15%, 2-go czerwca, 1-go września i 20-go października s. st. po 15% również, 15-go listopa $12\frac{1}{2}$% i 15-go grudnia s. st. $12\frac{3}{4}$%. Spłacić obligacje całkowicie, jednorazowo, można będzie od dnia 30-go kwietnia st. s. z potrąceniem procentu w stosunku 5% rocznie. Spłata rat przyjmowaną będzie przez bank państwa w rublach kredytowych według kursu dnia na Londyn. Zapisy na nową pożyczkę trwać będą tylko przez dzień jeden, t. j. we wtorek, dnia 29-go b. m.

Petersburg 25-go kwietnia.

Z Baku donoszą, iż w kraju zakaspijskim odkryto w odległości 50 wiorst od stacji Balla Iszem znaczne pokłady siarki, zawierające w sobie 40% czystej siarki.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 25-go kwietnia (godz. 6 m. 10).

Usposobienie w ogóle niekorzystne i słabe. Rynek wartości kolejowych pierwszy na tem ucierpiał. Ruch był w ogóle bardzo na tem polu niewielki. Wartości spekulacyjne nieco lepiej. Kredytówki zyskały jedną markę. Z wieści o nowej pożyczce rosyjskiej wnioskowano, iż taniość jej uczyni korzystną operację zamiany i dlatego też wartości rosyjskie szczególniej z początku słabiej się trzymały i poniosły straty kursowe. Ku końcowi usposobienie wzmocniło się nieco i zamknięto czynności przy lepszej dążności. W każdym razie ruble straciły pół marki na kursie. Żyto w obu terminach a szczególniej na towarze gotowym znaczną zyskało zwyżkę ceny.

Berlin 25 go kwietnia, g. 5 m. 10 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	209.50
Weksle na Warszawę	209.45
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	208.90
Weksle na Petersburg długoterminowe	207 10
Bilety banku ros. na dostawę	209.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.60
Akcje kredytowe.	539.—
Listy zastawne serja I-sza.	64.—
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	146 75
Żyto na wiosnę	146 50

Petersburg 25 go kwietnia, g. 7 m. 5 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$24\frac{3}{4}$
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$218\frac{1}{4}$.
„ II-ej em. .	208.
Półimperjały	8.04.

Nowa pożyczka tak dalece zajmuje giełdę berlińską, iż wszystkie jej czynności około tego się obracają i do tego mianowicie stosują. Jak widzimy jednak z powyższych telegramów, na wczorajszem zebraniu mniej chętnie obracano rublami, których podaż się zwiększyła. Bezwątpienia pod wpływem tym i giełda warszawska podniesie w dalszym ciągu kursa walut obcych, które wczoraj pozostały prawie bez zmiany w kursie. Kursa dnia poprzedniego były: 210.30, 210.25, 528, 144, 144.75.

J. Wł.

Gdańsk 24-go kwietnia 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa . . .	8.47
„ „ regulacyjna bieżąca	7.86
„ „ na dostawę wiosenną	7.80
Żyto cena najwyższa za polskie .	5.68
„ „ regulacyjna	5.80
„ „ na dostawę wiosenną .	5.74
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	6.30—6.60

CENY ZBOŻA.

dnia 25-go kwietnia roku 1884 na stacji „Pragi“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—145, średnia 125—135, ordynaryjna 110—120.

Żyto wyborowe 102—104, średnie 97—100, ordynaryjne 93—96.

Jęczmień wyborowy 109—114, średni 103—107, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 98—104, średni 94—97, ordynaryjny 90—93,

Gryka 95—99. **Groch** 115—125. **Kasza jaglana** wyborowa 130—134, średnia 122—128, ordynaryjna 115—120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 25-go kwietnia 1884 roku.

Targ zbożowy, jak zwykle w piątek, jest raczej dodatkiem tylko do targu na siano i słomę.

Wystawiono też dziś niewielkie tylko ilości zboża na sprzedaż, choć dostawa osią była nieco większą niż w dniach ostatnich, lecz natomiast z próbek bardzo mało przedstawiono przy świadomości, iż odbiorców jest w dniu piątkowym zwykle bardzo niewielu.

Ogółem było do kupienia około 350 korcy pszenicy i 200 korcy żyta.

Kupowano bardzo mało. Pszenicy gatunki były słabe, a najwyżej średnie, płacono też ceny nizkie—do 8 rs. za korzec.

Zyta gatunki wcale dobre osiągały też ceny nieco wyższe od 6.15, 6.30 do 6.50 za korzec.

Około 150 korcy owsa sprzedano po 3.50 i 3.60 za korzec.

Drobne ilości grochu i mała partyjka gryki na sprzedaż wystawione nie znalazły amatorów.

Wogóle usposobienia określić niepodobna przy braku większych tranzakcyj—tak dalece, że o ceny większych partyj nawet nie pytano.

Siana dostawy dostateczne. Ceny dosyć dobrze się trzymały. Za siano dobre na paszę do 50 kop. za pud płacono. Gorsze od 25 kop. sprzedawano.

Słomy również dosyć. Cena 28—30 kop. za pud.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Ruch targowy po świętach zmniejszył się nieco, ceny jednak nie obniżają się dotąd, owszem trzymają się mocno na dotychczasowym poziomie.

Chleb od $11\frac{1}{2}$—$15\frac{1}{2}$ kop. za bochenek trzyfuntowy; razowy 3 kop. za funt.

Mięso wołowe najlepsze części, zrazowa, krzyżowa i rozbef po 15 kop.; mięso na rosół 13 kop. za funt. Polędwica droga, ciągle $22\frac{1}{2}$—26 kop. za funt. Ozór 75 kop. do 1.10, cztery nogi 70—100 kop., cynadry $22\frac{1}{2}$—30 kop.

Cielęcina nieco tańsza niż przed świętami, dyszek i kotlet 15 kop., mostek i inne części $12\frac{1}{2}$—14 kop. za funt. Cztery nóżki 16 kop., móżdżek 15 kop.

Wieprzowina przeciwnie podniosła się w cenie. Od szynki płaci się $15\frac{1}{2}$, boczek 16, schab 20 kop.

Słonina i sadło $22\frac{1}{2}$, solona 24 kop. za funt.

Szynka surowa wędzona 20—25, kiełbasy świeże 25 kop. za funt.

Prosięta 80 kop. do 1.80, stosownie do wielkości.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki mięsa w wyborowych gatunkach w jatce nr 6 p. Lenartowicza sprzedają się o 1 kop. na funcie taniej. W nowych targach na Grzybowie i Krochmalnej dostać też można mięsa po cenach o 2 kop. niższych niż powyższe.

Słonina u kupców rozyjskich za Żelazną Bramą 20 kop., szynka wędzona tamze 18—20 kop. za funt.

Drób ciągle bardzo drogi. Indory szczególniej niezwykle wysokich cen dochodzą, płacić je trzeba $4\frac{1}{2}$—$5\frac{1}{2}$ a nawet 6 rs. za sztukę. Indyczki 3—$4\frac{1}{2}$ rs. Pulardy 90—1.20. Kurczęta młode 75 kop. do 1.50 para. stosownie do wielkości.

Ryby tańsze nieco. Szczupaki $37\frac{1}{2}$ kop., karasie zawsze najdroższe do 40 kop., karpie 30, liny 35 kop. za funt. Śnięte szczupaki lidzkie 20 kop., inne 12—15 kop. za funt. Karpie, liny i okonie 15, leszcze $16\frac{1}{2}$, sandacze 15—20, sumy i różne drobne rybki 10 a nawet i 6 kop. za funt.

Śledzie 1.50 do 4 rs. kopa, na sztuki $2\frac{1}{2}$—$7\frac{1}{2}$ kop., wędzone 4—5 kop. Minogi $1\frac{1}{2}$, sielawy 5—15 kop. sztuka.

Raki drobne 60 kop., większe do 2 rs. za kopę.

Nabiał drogi. Masło świeże 45—60 kop. za funt, solone $37\frac{1}{2}$—45, śmietana 35—40 kop. kwarta, śmietanka 20—30, kremowa do 60 kop. kwarta, mleko 10, zbierane 7 kop. kwarta. Twarożek mały 10—13, serek 20—30 kop.

Jaja o drobnostkę tańsze. Kopa rs. 1 kop. 5, na sztuki para $3\frac{1}{2}$ kop., na wybór 4 kop.

Ogrodowizn i nowalijek nie brak na targach. Sałaty od drobnej cukrówki aż do główek, stosownie do pory tanie. Rzodkiewek pęczek spory 5—6 kop., szczypiorek i koperek 2 kop., szczawiów i szpinaków obfitość wielka.

Owoców prócz drobnych jabłek nie ma na targach. Płacą się one $1\frac{1}{2}$—3 kop. sztuka. Pomarańcze 4—6, cytryny 2—3 kop. sztuka.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu skórami.

W ostatnich dwu tygodniach handel skórami odznaczał się wielkim ruchem. Owszem nawet mały dowóz bydła na targ prazki cen skór nie był w stanie podnieść, a drobne zwiększenie dowozu w ostatnim tygodniu wywołało obniżkę wynoszącą 50—80 kop. na sztuce, w sprzedaży na oko na żywem bydlęciu.

W handlu na wagę również widnieje obniżka do $\frac{1}{2}$ kop. na funcie wynosząca.

Płacono skóry z wołów krajowych lżejsze i mniejsze po 13 kop. za funt w sztukach 60—65-funtowych, $13\frac{1}{2}$ w nieco cięższych 65-70-funtowych. Skóry cięższe z wołów stepowych 15 kop., $15\frac{1}{2}$, 16 kop. w sztukach ważących 70—75, 75—80, 80—85 funtów.

Skóry oczyszczone bez rogów o 1 kop. na funcie drożej, przy zachowaniu tegoż samego stopniowania.

Skórki cielęce warszawskie 2.40 do 3.60 za parę.

Prowincjonalnych suchych nie ma. Z powodu świąt nie dostawiają też na rynek skórek prowincjonalnych cielęcych świeżych, wilgotnych, sprzedawanych partjami po 10 sztuk, czyli na tak zwane deshery. Z drugiej strony jednak zaznaczyć należy, że i popytu wielkiego nie ma w tej chwili.

Są one zwykle chętnie kupowane przez kupców zagranicznych, którzy ich potrzebują. Rynki niemieckie bowiem nie posiadają skórek cielęcych tak delikatnych i małych jak te, które na naszym rynku się znajdują. Obecny wysoki kurs rubla podnosząc sam przez się cenę towaru dla kupców zagranicznych, którzy za tę samą ilość rubli więcej marek płacić muszą — odstręcza ich i skłania do wstrzemięźliwości.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 23 i 24 kwietnia roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Zyrjakow żandarmski, — Rubensztajn, — Gajzler,— Sztarkman,—Bronisław Dolaczko, Marszałkowska,—Rabinowicz, Dzielna,—Dubrawska, magazyn strojów damskich, Niecała 5,—Perl z Bendzina, hotel Londyński,— Hil Herman, Gęsia 21,—Kilnberg, księgarnia,—Kempnerom, Długa,—Angielika del Fortuna alhambră,—Rozen Najmanowi, Twarda 8.—Oszałowski, hotel Saski, Krakowskie-Przedmieście,—Abram Cipel,—A. Rothblit, Zimna 10,—Hotel Hamburski, Wolf Borsztyn,—Sądowa Pałata, Antoni Dumenik,—Mikulska, Senatorska 3,— Kahn, Senatorska 4,—Izrael Feinkind.—Salomon Jakowlewicz Bodijnow,—Kancelarja Dopatskiego 98 pułku, Kosogowski,—Barycki,—Twarda 32, Chyl Grynszpan, —Chłodna 23, Główczewski,—Widok 4, Godlewski,— Chajm Judewicz —Kuziński.

KORESPONDENCJE PRYWATNE

— *Nasturcji.*

Już nadchodzi luba wiosna,
Błyszczy słońce na błękicie,
Dąb zieleni się i sosna —
Kochajże mnie moje życie!

Twojemu jednemu słowu:
„Tak!“ —ja biedny wnet uwierzę.
Tylko odpisz jutro znowu
W *Warszawskim* rannym *Kurjerze*
pod adresem *Zefir*. (477)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji: w niedziele, wtorki i czwartki, o godzinie 5-ej zrana; z Sandomierza zaś z powrotem: w poniedziałki, środy i piątki, o godzinie 7-ej zrana. A. P.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 14 (26) Апрѣля 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner